Ner 279. Kraków, Piątek 7 Grudnia 1894. Rocznik XLVII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. niedzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańskowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kraków 6 grudnia.

Zagajony wczoraj obszerną mową tronową parlament niemiecki, stanie odrazu wobec drażliwego i trudnego zadania; pierwszą bowiem niemal jego czynnością będzie załatwienie przedłożenia rządowego, skierowanego przeciwko tak zwanym stronnictwom przewrotu.

Przedłożenie to ma już swoją całkowitą historyę, a zanim przeszło pierwsze okresy prawodawcze, zdołało już wywołać gwałtowne przesilenie i obalić czterech ministrów. Pierwotnie projektowano formalną ustawę wyjątkową, którąby władzom administracyjnym i sądom nadawała bardzo szerokie pełnomocnictwo i ścieśniała nadzwyczajnie wolność zebrań stowarzyszeń i prasy. Przewidując niepowodzenie tego projektu, nie wahał się hr. Eulenburg, ówczesny minister spraw wewnętrznych, poparty przez pewne sfery dworskie i kilku narodowo-liberalnych polityków, proponować zamachu stanu i wprowadzenia ustawy w życie za pomocą cesarskiego rozporządzenia. Podobno nawet to samo rozporządzenie miało rozwiązać parlament i znieść powszechne głosowanie; zdaje się jednak, że wobec stanowczej opozycyi hr. Caprivi, a może także niektórych pełnomocników południowo niemieckich państw w radzie związkowej, cesarz Wilhelm zdecydował się pozostać na stanowisku konstytucyjnem; odstąpiono zatem od postanowień wyjątkowych i zaprojektowano jedynie „obostrzenie istniejących przepisów kodeksu karnego i procedury karnej.“ W mniemaniu nowego kanclerza ta łagodniejsza forma nie przerazi zbytecznie parlamentu, a tym sposobem łatwiej znajdzie się większość, która dla uniknięcia ewentualnych konfliktów konstytucyjnych, uchwali ustawę, nie bardzo pochwalając jej zasady.

Każda ustawa wyjątkowa jest bronią bardzo obosieczną, bardziej nawet w państwach parlamentarnych, niż w innych, gdyż wytwarza prawie zawsze tyranię partyjną, która może być stokroć dokuczliwszą i niebezpieczniejszą, aniżeli despotyzm jednego człowieka. Zwłaszcza w krajach, w których przeciwieństwa stronnicze tak bardzo są zaostrzone, jak obecnie w Niemczech, każda ustawa wyjątkowa łatwo może być wyzyskana przez stronnictwo stojące u władzy, lub przez władzę popierane. Nic więc dziwnego, że zarówno katolicka, jak postępowa niemiecka prasa, przyjmuje owe „obostrzenia,“ zapowiedziane w mowie tronowej, z wielkiem niedowierzaniem, a reprezentanci centrum i wolnomyślnej partyi z góry oświadczyli na różnych zgromadzeniach wyborczych, że projekt zbadają z wielką ścisłością i ostrożnością.

Te same powody nieufności mają w wyższym jeszcze stopniu Polacy, a Koło polskie, nie odmawiając rządowi broni, jaka się okaże niezbędną dla skutecznej walki z agitacyami rewolucyjnemi, postara się niezawodnie o należyte gwarancye przeciwko wszelkim nadużyciom i wybrykom, mogącym wyniknąć z nowej ustawy.

Nie znając dokładnej treści rządowego przedłożenia, nie można oczywiście ocenić jego znaczenia i jego ewentualnych następstw, nie można zwłaszcza przewidzieć szans jego uchwalenia w parlamencie; ale to pewna, że choćby projekt nie zawierał zbyt daleko sięgających postanowień, to przecież może większości nie otrzymać, gdyż w każdym razie powiększy on dyskrecyonalną władzę rządu, a tego rodzaju broń daje się w rękę tylko rządowi, posiadającemu ogólne zaufanie. Hr. Capriviemu łatwiejby przyszło ustawę przeprowadzić, niż ks. Hohenlohemu. Najciekawsze jest jednak pytanie: co nastąpi w razie odrzucenia projektu? Wobec widocznej osobistej interwencyi cesarza przy układaniu ustawy nie ulega wątpliwości, że ks. Hohenlohe, wierny swej roli wykonawcy zamiarów monarszych, użyje wszelkich sposobów, aby skłonić parlament do uchwalenia projektu, stworzonego pod naciskiem korony. W razie konsekwentnej odporności parlamentu pozostaje rządowi zawsze środek odwołania się do wyborców, prawdopodobnie jednak ci ostatni zratyfikują tylko uchwałę swych reprezentantów. Wówczas stworzy się perspektywa konfliktów, które nawet tak potężny organizm, jak niemieckiego państwa, zachwiać potrafią. Niepodobna wdawać się w tak daleko sięgające kombinacye i przewidywania, ale trudno nie zauważyć tej atmosfery niepewności i niepokoju, która obecnie otacza życie polityczne zjednoczonych Niemiec. Coraz silniej rysuje się tam działanie czynników nieobliczalnych a ostatnie przesilenie wywołało depresyę, która zapewne nieprędko się rozchwieje.

Po za ustawą przeciwko „stronnictwom przewrotu“ znajdujemy w mowie tronowej cesarza Wilhelma dwa ciekawe ustępy. Pierwszy z nich zapowiada konieczność pokrycia niedoboru za pomocą nowych podatków i pozostaje w ścisłym związku zarówno z już dokonanem powiększeniem armii, jak i z dalszemi żądaniami w tym kierunku. Kosztorys zjednoczenia Niemiec przedstawia się coraz okazalej, a w kołach ludności uboższej coraz częściej powstaje wątpliwość, czy korzyści zjednoczenia dostatecznie się równoważą z jego ciężarami. Drugi ustęp, zwracający uwagę, jest poświęcony pamięci zmarłego cara. Uderzyć musi chłodny i spokojny ton tej enuncyacyi; odpowiada on niezawodnie charakterowi osobistych stosunków Aleksandra III i Wilhelma II, a jest zarazem antytezą gwałtownych i unižonych, a przytem interesowanych objawów żalu francuskiego rządu i parlamentu. Zestawienie śmierci prezydenta Rzeczypospolitej i cara było zupełnie naturalne wobec chronologicznego następstwa tych wypadków.

Przegląd polityczny.

Wiedeński korespondent *Politik* otrzymał od wybitnego członka klubu Hohenwarta sprostowanie niektórych szczegółów podanych poprzednio informacyj o chwilowej sytuacyi parlamentarnej. „Większość klubu konserwatywnego — są słowa tego sprostowania — stoi na stanowisku, wyłuszczonem w komisyi dla reformy wyborczej przez barona Dipaulego i zgadza się najzupełniej z baronem Dipaulim *in merito*, jakkolwiek żądania jego napotykają na pewne formalne trudności. Wbrew rozmaitym doniesieniom dziennikarskim należy stwierdzić, że dyskusya nad sprawą reformy wyborczej w klubie konserwatywnym przeprowadzona została w jednomyślny, spokojny sposób, obrady jednak nie zostały jeszcze doprowadzone do końca i żadnych uchwał nie powzięto. Stanowisko klubu konserwatywnego doprowadziło do pewnego wyjaśnienia w sprawie reformy wyborczej, a jakikolwiek będzie rezultat odnośnych narad, wypadnie pod każdym względem dla obozu konserwatywnego zadowalniająco“.

Akcya w sprawie porozumienia stronnictw czeskich w imię utrzymania autonomicznych zasad przy przeprowadzeniu reformy wyborczej, znajduje pełne poparcie w czeskiej prasie. *Hlas Naroda* ogłasza artykuł, pochodzący z „bardzo szanownej strony“, a wzywający Młodoczechów, aby energicznie wystąpili za prawem wyborczem sejmów krajowych, pod tem hasłem bowiem da się najlepiej odzyskać dawne prawa i ograniczyć wpływ Niemców. W podobnym duchu zredagowany artykuł ogłasza *Politik*, która wywodzi, że przez konsekwentne stawianie postulatu prawa wyborczego sejmów wytworzy się zupełnie nowa polityczna sytuacya. Staroczesi, według obu tych dzienników, gotowi są przystąpić do porozumienia, jeżeli tylko obóz młodoczeski wykluczy ze swego łona żywioły, z którymi nie może być mowy o aliansie. Jeden z dzienników prowincyonalnych ogłasza list ks. Karola Schwarzenberga, popierający myśl, aby czeskie stronnictwa zjednoczyły się pod hasłem reformy wyborczej i aby w sejmie czeskim rozwinięto nad tą sprawą dyskusyę.

Sytuacya wewnętrzna w Węgrzech przedstawia się obecnie zagadkowo; w kołach liberalnych panuje wielki niepokój, a wśród najbliższego otoczenia gabinetu można wyraźnie spostrzedz objawy przygnębienia. Jak wiadomo, p. Wekerle bezpośrednio po ostatniej audyencyi, jaką miał u Cesarza w dniu 26 listopada, oświadczył w parlamencie w sposób stanowczy, że Monarcha przyrzekł udzielić sankcyę projektom kościelno-politycznym. Na zapytanie, rzucone ze skrajnej lewicy: „Komu?“ — odpowiedział Wekerle: „obecnemu gabinetowi.“ Ponieważ zapytanie to było widocznie przez rząd z góry zamówione, narzucało się zaraz w pierwszej chwili przypuszczenie, że p. Wekerle nie miał odwagi, czy nie miał prawa w przygotowanej deklaracyi odrazu oświadczyć, że według zapewnień, jakie otrzymał, sankcya projektów kościelno-politycznych będzie tryumfem polityki teraźniejszego rządu. W każdym razie sankcya do tej chwili nie nastąpiła, wbrew rozszerzanym w Budapeszcie pogłoskom o tem, jakoby kościelno-polityczne projekty, zaopatrzone w formułkę sankcyonującą i w pieczęć królewską, już we wtorek wysłane zostały z Wiednia do Budapesztu. Wiadomości tej udzielił posłom sejmowym w prywatnej rozmowie na kurytarzach Izby sekretarz ministerstwa spraw zagranicznych Emeryk Hussar. Niewątpliwie wszakże do tej pory niema jeszcze sankcyi w Budapeszcie. Cesarz, który wyjechał do Wels, powraca dopiero dzisiaj. Najwcześniej zatem dopiero dziś lub jutro mogłaby sankcya nastąpić, jeżeli rzeczywiście ma nastąpić wogóle. Utrzymywano, że Wekerle w tych dniach pojedzie do Wiednia; pogłoski te są o tyle nieprawdziwe, że organa prezesa gabinetu zamieszczają notatki o jego „niedomaganiu, które zatrzymuje go w domu.“ Prawdą jest jednak, że dzisiaj przybyć ma do Budapesztu minister *a latere*, hr. Andrassy i że będzie z Wekerlem konferował. Humor p. Wekerlego popsuł się znacznie po odrzuceniu projektu o subwencyi dla teatru komedyi: głosowanie to było bowiem objawem, że nawet grunt, na którym opiera się dzisiejszy rząd w parlamencie, jest w wysokim stopniu niepewny. Projekt o teatrze komedyi miał być nagrodą zasług, jakie hr. Keglevich, żywo w sprawie teatru interesowany, położył dla sprawy przeparcia kościelno-politycznych projektów przez Izbę magnatów. Według ostatnich depesz, nadeszłych z Budapesztu, samo stronnictwo liberalne namawia już Wekerlego do rezygnacyi i to najpóźniej zaraz po załatwieniu przedłożonego obecnie w Izbie prowizoryum budżetowego. Prowizoryum to roztrząsane jest dzisiaj w komisyi finansowej, w poniedziałek zaś przyjdzie przed pełną Izbę i jeszcze w przeciągu przyszłego tygodnia będzie prawdopodobnie uchwalone. Sytuacyę uważają za tak naprężoną, że gdyby nawet tymczasem sankcya monarsza rzeczywiście miała nastąpić, przesilenie gabinetowe nawet w takim wypadku byłoby nieuniknione.

Francusko-niemiecki zatarg dyplomatyczny z powodu oskarżeń, rzucanych na ambasadę niemiecką przez dziennik *Matin*, miał istotnie poważniejsze rozmiary, niż można było pierwotnie przypuszczać. *Matin* opowiadał o niemieckich *attachés* wojskowych anegdoty, przedstawiające ich jako zwyczajnych szpiegów i nie wahał się wcale wypowiedzieć o tem swojej opinii dosyć wyraźnie. Wobec tego wysłał hr. Münster pierwszego radcę ambasady p. Schöna do francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych z odnośnemi przedstawieniami, które musiały być bardzo stanowcze, skoro p. Hanotaux natychmiast złożył hr. Münsterowi wizytę, aby w imieniu rządu sprawę wyjaśnić i załagodzić. Hr. Münster wziął rzeczy dlatego tak bardzo na seryo, ponieważ zachodzić miało podejrzenie, że w pewnym związku z atakami *Matin* stał sam minister wojny jenerał Mercier. Informacye artykułów przeciwko ambasadzie, pomieszczanych w *Matin* i w *Figaro*, poparte były fachowemi komentarzami tak gruntownemi, że materyałów do nich nie był w stanie zebrać zwyczajny reporter dziennikarski. Artykuły powoływały się przytem bardzo odważnie na świadectwo ministra wojny i członków sztabu jeneralnego. Jenerał Mercier przysyłał wprawdzie za każdym razem suche i krótkie *dementi*; nie przeszkadzało to jednak temu, że nazajutrz pojawiało się nowe *interview* z ministrem wojny i dawniejsze twierdzenia były w całej pełni utrzymywane. Ambasador francuski w Berlinie Herbette złożył ze swojej strony rządowi Rzeczypospolitej sprawozdanie o przykrem wrażeniu, jakie cała sprawa wywarła w Berlinie.

W politycznych kołach angielskich powszechną uwagę zwraca artykuł lorda Salisburego pomieszczony w *National Review*, a omawiający plan reformy Izby wyższej według projektu lorda Rosebery. Artykuł w ostrych słowach krytykuje Roseberego, i ministra spraw wewnętrznych Asquitha, oraz wykazuje szaleństwa reformy, obalającej dotychczasowy parlamentarny ustrój państwa i uznającej Izbę gmin za absolutnego suwerena Anglii. Wywody Salisburego dyktowane są rozdrażnieniem, ale nie brak w nich argumentów głębokich i poważnych.

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 5 grudnia.

(Z Koła polskiego).

Dzisiaj przed posiedzeniem Izby odbyło Koło poselskie polskie krótkie posiedzenie, zwołane przez przewodniczącego z następującego powodu: Przy obradach Koła w październiku r. b. nad projektem nowego kodeksu karnego, przyjęto paragrafy projektowanego kodeksu, zatrzymujące karę śmierci na pewne zbrodnie; gdy zaś teraz, podczas rozpraw w Izbie poselskiej o postanowieniach tego projektowanego kodeksu, wniósł jeden z posłów młodoczeskich wniosek o zniesienie kary śmierci, przewodniczący Zaleski zaprosił członków Koła poselskiego polskiego na posiedzenie, aby powzięło uchwałę co do głosowania: przeciwko lub za tym wnioskiem.

Poseł Roszkowski, który już dnia 3 t. m. za upoważnieniem prezesa Koła przemawiał w Izbie poselskiej za zniesieniem kary śmierci za zwykłe zbrodnie kryminalne, zastrzegłszy wyraźnie, że przemawia we własnem tylko imieniu, wniósł dzisiaj, aby Koło uchwaliło, iż posłowie polscy mają głosować w Izbie za zniesieniem kary śmierci za zbrodnie i oświadczył, że nie będzie tu przytaczał powodów, przemawiających za tym wnioskiem, gdyż już je wypowiedział w Izbie.

Poseł Chrzanowski przypomniał obrady nad tą sprawą w Kole polskiem przed kilkunastu laty. Wówczas Koło, zważając: po 1), że wykreślenie z kodeksu karnego kary śmierci byłoby tylko zniesieniem kary tej za zwykłe zbrodnie kryminalne, a pozostawieniem kary śmierci za przestępstwa polityczne, które sądzone są zwykle przez sądy doraźne lub sądy wojenne, to jest pozostawieniem kary śmierci za czynności, które uznawane są raz za zbrodnię stanu, w kilka lat zaś później uważane nawet za czynność chwalebną, jak to widzieliśmy już w Austryi; że przeto, jeżeli kara śmierci ma być zniesioną, należy ją znieść naprzód za przestępstwa polityczne; po 2), Koło zważając, że gdy w Austryi za panowania cesarza Józefa zniesiono karę śmierci za zwyczajne zbrodnie kryminalne, liczba morderstw powiększyła się znacznie, jak to wykazały dokładne daty statystyczne i dlatego karę tę później przywrócono; zważając przeto, że w społeczeństwie, wzrosłem pod groźbą kary śmierci, zniesienie tej kary na zbrodniarzy kryminalnych, jest niejako orzeczeniem kary śmierci na wielu ludzi uczciwych i niewinnych — z tych powodów Koło polskie głosowało wówczas przeciw zniesieniu kary śmierci za zwyczajne zbrodnie kryminalne i z tychże samych powodów głosować będzie przemawiający przeciw wnioskowi posła Roszkowskiego.

Poseł Krynicki przedstawił, że jego czterdziestoletnie doświadczenie w zawodzie sędziowskim każe mu oświadczyć się przeciw zniesieniu kary śmierci za zwyczajne zbrodnie kryminalne. Można przytaczać kilka teoretycznych powodów za zniesieniem kary śmierci, ale doświadczenie przemawia przeciw zniesieniu tej kary za zbrodnie kryminalne. W wielu państwach europejskich, posuniętych dalej w oświacie, niż Austrya, utrzymano karę śmierci za zbrodnie kryminalne; w tych zaś państwach, w których ją przez jakiś czas zniesiono, jak w Belgii, musiano karę tę przywrócić napowrót. Przeto musi się oświadczyć za utrzymaniem kary śmierci za zbrodnie kryminalne.

Poseł Popowski wykazał, jak bezzasadnie głosili posłowie młodoczescy, iż w Rosyi niema kary śmierci. Wprawdzie kodeks karny rosyjski nie orzeka kary śmierci za zwyczajne zbrodnie kryminalne, ale skazuje za te zbrodnie na knuty, lub kilka tysięcy pałek, wiadomo zaś, że każdy, skazany na kilka tysięcy pałek, umiera pod takowemi, przeto w Rosyi jest kara śmierci wykonywana w sposób najokrutniejszy. Co się zaś tyczy przestępstw politycznych, to przecież posłowie młodoczescy muszą wiedzieć, ileset Polaków, a nawet Rosyan skazanych było na śmierć przez powieszenie lub rozstrzelanie za tak zwane przestępstwa polityczne, i że wyroki te wykonano.

Po krótkich jeszcze przemowach kilku posłów, Koło wszystkimi głosami przeciw dwom głosom odrzuciło wniosek posła Roszkowskiego i pozostało przy postanowieniu, powziętem wśród obrad nad projektem kodeksu karnego, to jest przy utrzymaniu kary śmierci za zwyczajne zbrodnie kryminalne.

Wiedeń 5 grudnia.

(Xyz.) Dzisiejsze dzienniki węgierskie, mianowicie: *Pesti Naplo* i *Magyar Hirlap* występują

CHLEB.

Powieść współczesna

(35) przez

Jana Zacharyasiewicza.

(Ciąg dalszy).

Po dłuższem milczeniu odetchnął Henryk głęboko.

— Przychodzę z niedobrą nowiną — rzekł, patrząc w ziemię — ale nie wiem, od czego zacząć.

Witold zatrzymał się nagle.

— Jeżeli zła nowina — odpowiedział gorączkowo — to powiedz odrazu. Czuję, że coś nad nami wisi. Im prędzej się dowiemy, tem lepiej.

Henryk spojrzał na Martę, która miała łzy w oczach. Nie miał odwagi spojrzeć na Witolda.

— Naprzód muszę wam powiedzieć — rzekł po chwili milczenia — że prawdopodobnie mój urząd utracę.

Marta rzuciła się ku niemu.

— Czy wiedzą już o Karolu? — zapytała i zaparła oddech.

— Obawiałem się tego — dorzucił Witold, patrząc z wyrzutem na siostrę.

Henryk uśmiechnął się smutnie.

— Karol nie wchodzi tu w grę — odpowiedział — jeszcze o nim nie wiedzą.

— Więc cóż? — zapytali naraz oboje.

Henryk odetchnął kilka razy, jakby się namyślał. Po chwili zaczął:

— To, co wam powiem, mówię poufnie, gdybym tego nie uważał za rzecz sumienia, nigdybym o tem nie wspomniał... Dzisiaj przed południem wezwał mnie do siebie tajny radca X. i uczynił mi pewną propozycyę, niezgodną z mojem przekonaniem i honorem. Odrzuciłem ją, rozumie się, będą ztąd dla mnie skutki niedobre.

— Cóż to za propozycya?

— Abym bywał w pewnym domu, w którym odbywają się liczne zebrania, i donosił mu, o czem goście na tych zebraniach mówią.

— Jakto?! — krzyknęli naraz oboje — chciał z ciebie zrobić szpiega?

— Ekscelencya nazwał to patryotyzmem, patryotycznem powiadomieniem rządu, czego opozycya żąda.

— Wszak na to są inne drogi: parlament, prasa i delegaci rządu na różnych publicznych zebraniach — zawołał Witold w podrażnieniu.

— A zresztą policya — dodała z oburzeniem Marta.

— Chcianoby wiedzieć — mówił dalej Henryk — co w prywatnych domach mówią i czem się zabawiają w salonach, do których policya wstępu niema.

— Chcieli, abyś był cywilnym policyantem!

— Takiego policyanta nazywają „mężem zaufania.“ Informuje on zazwyczaj sfery rządowe o tem, o czem tam nie wiedzą.

— Przynajmniej nam taka rola nie przystoi. Masz słuszność, żeś tę propozycyę odrzucił. Tytuł „mąż zaufania“ nie jest bynajmniej dla nas zaszczytny — zauważył Witold.

— Niemniej też i tak zwany „dom zaufania,“ w którym miałem pełnić takie obowiązki.

— Cóż to test „dom zaufania“ — zapytała Marta.

Henryk patrzał chwilę na Witolda, jakby się namyślał.

— „Dom zaufania“ — rzekł po chwili — jest to dom, utrzymywany po większej części pieniędzmi z funduszu dyspozycyjnego, z którego się rachunku nie składa.

Witold drgnął, jakby jakaś niemiła myśl przeszła mu przez głowę. Marta otworzyła szeroko oczy i zaparła oddech.

— Jakiż to fundusz dyspozycyjny — zapytała Marta, a oczy jej otworzyły się jeszcze więcej.

— Niektórzy z ministrów — mówił zwolna Henryk — mają na pewne tajne cele fundusze przyznane, którymi rozporządzają według własnego uznania. Głównem źródłem do tajnych politycznych celów są dzisiaj miliony, zabrane hanowerskiemu królowi. Stanowiły one jego osobisty majątek. Ponieważ król nie chciał się zgodzić na dzisiejszy ustrój państwa, skonfiskowano mu ten majątek. Wielki kanclerz państwa zarządza tym funduszem, z którego publicznie rachunku nie zdaje. Tak zwany więc „fundusz Welficki“ idzie na tajne cele polityczne, na zwalczenie prądów separatystycznych wewnątrz państwa. Z tego funduszu czerpią dzienniki i różne w sferze towarzyskiej wysoko postawione osobistości, dla agitacyi w widokach najwyższego rządu. Niemniej z tego funduszu utrzymywane są tak zwane „domy otwarte,“ w których gromadzą się ludzie z rozmaitych obozów. Otóż w takim „domu zaufania“ ma rząd swoich „zaufanych,“ którzy mu donoszą, co się tam mówi i robi.

— Jakie to wstrętne! — krzyknęli naraz Witold i Marta.

— Wstrętne i brzydkie — dorzucił Henryk.

— Podłe i nikczemne — dodał Witold, i obrócił się szybko ku drzwiom, jakby nie chciał, aby mu z twarzy coś wyczytać miano.

I rzeczywiście można było tam coś wyczytać. Czoło jego zmarszczyło się, jak czoło starca, a oczy stały się wąskie i ukośne. Jakaś myśl straszna zapaliła się w mózgu i paliła, jak pali ogień piekielny. Zaczął szybko chodzić po pokoju.

Henryk spojrzał znacząco na Martę i ruchem głowy wskazał na Witolda. Podniósł ramiona do góry i nagle je opuścił.

Zaszkliły się oczy Marcie, rumieniec okrył czoło. Widziała mimiczne znaki Henryka i zdawało się, że po części odgadła.

Podniosła obie ręce do góry i załamała dłonie.

— To być nie może — zawołała — nie, to być nie może.

Witold nie widział jej, bo w tej chwili ku drzwiom kroki zmierzał.

— Wszystko być może — zawołał niby do myśli swoich. — Dlaczego być nie może?

Obrócił się nagle i błędnem okiem spojrzał na nich.

— To byłoby okropne! — zawołała Marta, łamiąc ręce — temu nie uwierzę, choćby mi kto powiedział.

Henryk milczał.

— Widzisz — zawołał Witold do Marty — on milczy... a najstraszniejszą odpowiedzią jest jego milczenie.

Marta rzuciła się Witoldowi na szyję.

— Nie, nie — zaszlochała — Henryk nic nie odpowiedział... on tego powiedzieć nie może!

— Powiedzieć nie chce — odrzekł ponuro Witold — ale ja już słyszałem to w jego słowach, które był wypowiedział.

Głuche milczenie nastało. Słychać było, jak trzy piersi głęboko i ciężko oddychały, słychać było prawie, jak trzy serca niespokojnie biły...

Dały się słyszeć kroki na schodach. Zbliżały się coraz wyraźniej do pokoju. Przy drzwiach zatrzymały się nagle.

Słychać było teraz wyraźne pukanie do drzwi. Witold szybko otworzył drzwi. Przed drzwiami stał służący hotelowy z listem w ręku.

— Baron Raff przysłał ten list — rzekł posłaniec — z wyraźnem poleceniem, aby go natychmiast doręczyć panu.

Witold pochwycił list i gorączkowo rozdarł kopertę. Zamknął drzwi i zaczął czytać. Silne pręgi wybiegły na twarz, oczy poczerwieniały.

— Wszystko prawda, wszystko stracone — zawołał — upuścił z rąk list i rzucił się na fotel.

Oparł głowę o poręcz, oczy zasłonił rękami.

Marta podjęła list i zaczęła czytać.

— Ależ tu stoi — zawołała — że Ida nic o tem nie wie, że jest niewinną, że to tylko jej ciotka...

Zerwał się z fotelu Witold. Twarz miał krwią nabiegłą.

— Któżby śmiał powiedzieć, że Ida jest winną — krzyknął namiętnie — któżby śmiał rzucić kamieniem na jej białą szatę? — ona o niczem nie wiedziała, ona była pewną, że to ręka dobroczynna, nagradzająca dawne zasługi rodu.

— Mam także przekonanie, a nawet pewne dowody, że hrabina Ida nic nie wiedziała — dodał Henryk.

— Może to jeszcze wszystko nie jest prawdą — ozwała się z boleścią Marta.

— Niestety, jest prawdą — odpowiedział Henryk. — Nagła śmierć legacyjnego radcy na ulicy, dostarczyła dowodów. Przy ratunku znaleziono w jego kieszeni notatnik, odebrany potem przez policyę, z którego dowiedziano się o jego stosunku do domu Hohenestów. Mówiono o tem zaraz po wypadku.

Marta zaczęła płakać. Witold rzucił się na fotel. Pierś jego zapadła, głowa pochyliła się ku ziemi. Z piersi wychodził oddech ciężki i chrypliwy.

Milczenie trwało długo. Nikt teraz nie śmiał słowa przemówić do złamanego takim ciosem Witolda. Pozostawiono go samemu sobie. Witold siedział tak długo i patrzał przed siebie szklanemi oczami. Powoli zaczęły w oczach błyskać małe iskierki, powoli zaczęła się twarz jego ożywiać.

Wstał nagle i wziął kapelusz.

— Gdzież idziesz? — zapytała Marta, zastępując mu drogę.

— Do Idy — odparł Witold.

— Cóż jej powiesz?

— Że ją kocham, jak zawsze, i kochać nie przestanę.

— Przecież jej nie powiesz o tem, co wiesz?

— Uchowaj Boże, nie powiem, ona o niczem nie wiedziała, jestem tego pewny.

— Toby ją zabić mogło.

— Wolałbym wprzódy zabić jej ciotkę!

— Tylko, proszę cię, nie rób żadnej awantury.

— Przeciwnie udam, że o niczem nie wiem.

— A po cóż tam idziesz?

— Pożegnać Idę, bo wyjeżdżam.

— Gdzie?

— Do Monte Carlo!

Marta rzuciła mu się na szyję.

— Co też ty mówisz? Po cóż tam jedziesz?

— Chcę wygrać milion, z milionem wrócić i zabrać Idę ze sobą.

— Czyż bez miliona tego uczynić nie możesz?

— Nie mogę. Ida potrzebuje do szczęścia miliona. Wychowała się w dostatkach, a ja również zrobiłem jej nadzieję dostatków.

— Jeżeli cię kocha, przystanie na szczęście w skromnych granicach.

— Nie mogę i nie powinienem tego od niej żądać. W mojej roli muszę wytrwać, w jakiej ona mnie znała.

— Możesz przegrać co masz!

— Wtedy.... nie obaczysz mnie więcej.

Wyrwał się z objęć Marty i wybiegł.

Marta chciała podążyć za nim, ale Witold był już na dole. Skoczył do nadjeżdżającej dorożki i zniknął.

— Chodźmy do szpitala — rzekł Henryk do zapłakanej Marty.

— Chodźmy — odpowiedziała prędko — z jednego nieszczęścia uciekamy do drugiego.

Wyszli oboje.

(Ciąg dalszy nastąpi)

gwałtownie przeciwko hr. Kalnoky'emu, zarzucając mu, że on jest przyczyną odwłoki w sankcyi ustaw kościelnych, że on „intryguje" przeciwko ministerstwu Wekerlego, które chce usunąć, że on działa na rzecz reakcyi przeciwko liberalizmowi i t. d., i t. d. *Pesti Naplo* idzie dalej i oświadcza, że hr. Kalnoky nosi się z wielkimi planami, że rozchodzi mu się o utworzenie nowej większości na Węgrzech, a nawet może o — zaprowadzenie tam stanu oblężenia.

Ktokolwiek przypatrywał się bliżej działalności ministerstwa Wekerlego, ten musiał przyjść do przekonania, że ministerstwo to żyło i żyje dotychczas ze zręcznych manewrów, za pomocą których umie ono łączyć zawsze jakąś sprawę zasadniczą ze swoją egzystencyą. Kiedy wniosło ustawy polityczno-kościelne do parlamentu węgierskiego, połączyło swój los z losem t. zw. liberalizmu, kiedy zezwoliło na agitacyę kossuthowską, starało się równocześnie wzbudzić przekonanie w Wiedniu, że upadek Wekerlego wywołałby nową kryzys prawno-państwową. Tak żyje ministerstwo Wekerlego faktycznie ze straszenia Pesztu Wiedniem a Wiednia Pesztem. Obecnie straciły i ustawy kościelne na uroku, a Kossuth II okazał się — zerem. Dawne bańki mydlane pękły i oto widzimy, jak wzlatuje nowa bańka: Kalnoky na czele reakcyi przeciwko Węgrom. Wekerle straszy na nowo Peszt Wiedniem. *Bis repetatur.*

Przy wszystkich tych manewrach p. Wekerlego odgrywa *N. fr. Presse* główną rolę. Możecie przysiądz, że jeżeli *N. fr. Presse* przynosi z Pesztu jakąś korespondencyę, albo jaki telegram, to wychodzi on wprost od ministerstwa Wekerlego, które używa tego swojego organu wiedeńskiego za pośrednika w tych manewrach straszenia Wiednia Pesztem i na odwrót. Tak było i tym razem. Artykuły *Pesti Naplo* i *Magyar Hirlap* znalazły rozpowszechnienie w *N. fr. Presse.* Bez tej pomocy niktby po za Węgrami na nie nie zwrócił uwagi, a to rozpowszechnienie właśnie dowodzi, że p. Wekerle na ten nowy manewr zdaje się liczyć.

Czy on się tym razem powiedzie — wątpimy. Ktokolwiek zna hr. Kalnoky'ego, a politycy węgierscy mieli sposobność go dokładnie poznać — ten nie pójdzie na lep ostatniego manewru węgierskiego. — Cały charakter obecnego ministra spraw zagranicznych wyklucza wszelkie mieszanie się do spraw, nie należących do jego resortu. Hr. Kalnoky jest pewnego rodzaju filozofem w polityce. Ze stoicznym spokojem spogląda on na ludzi, obok niego lub poza nim działających, trzymając się zasady, że najlepiej jest dać im działać, czekać, albowiem *tout vient à point à qui sait attendre.* Polityka jest rzeczywiście w dzisiejszych czasach przynajmniej — umiejętnością czekania. Ten filozof jest jednak również bardzo ścisłym urzędnikiem, a już jako taki nie przekracza on swojego zakresu działania.

O jakichś „intrygach" ze strony hr. Kalnoky'ego więc mowy być nie może. Z drugiej znowu strony nie wątpimy, że hr. Kalnoky, jako minister wspólny, a także i ze względu na stosunki zagraniczne monarchii, musi w danym razie, a mianowicie w razie zapytania ze strony kompetentnej, wypowiedzieć otwarcie swoje zdanie także względem stosunków węgierskich. To jest jego prawem i obowiązkiem.

W Peszcie można być już w najbliższym czasie na niespodzianki przygotowanym.

Wczorajsze posiedzenie komisyi reformy wyborczej wywołało w tutejszej prasie pewną różnicę zdań. Dzienniki liberalne są zdania, że stanowisko zajęte w sprawie reformy przez Koło polskie, odpowiada zupełnie stanowisku lewicy, podczas gdy *Vaterland* zaznacza, że w oświadczeniach pojedynczych mowców trudno dopatrzeć jeszcze zgodności zapatrywań. Już z tego przeciwstawienia można wyciągnąć wniosek, że nawet w sprawie tak zasadniczej, jak sprawa reformy wyborczej, kładzie tutejsza prasa nacisk na względy taktyki politycznej, albo powiedzmy lepiej taktyki partyjnej. Do wywodów dzienników lewicy da się zastosować zdanie: *Der Wunsch ist der Vater des Gedankens.* Dzienniki lewicy szukają zawsze i wszędzie dowodu, że koalicya jest właściwie możliwa tylko między Polakami a lewicą. Ztąd występuje przy każdej sposobności na jaw twierdzenie, że w tym lub owym punkcie zgadzają się tylko Polacy i lewica, zaś Hohenwart pozostaje na uboczu. Ten okropny Hohenwart! Pomimo koalicyi jest hr. Hohenwart zawsze jeszcze rodzajem *bête noire* tutejszej prasy, która ostatecznie już ze względu na konieczność pisania co dnia o polityce, musi mieć pod ręką jakieś straszydło, które przedstawia czytelnikom w najczarniejszych barwach lub też jakiś — wiatrak, z którym walczy na uciechę dziennika, którego łamy tak trudno często zapełnić. O ile jednak mogę znać ogólny prąd, wiejący w komisyi dla reformy wyborczej, zdaje mi się, że porozumienie między klubami koalicyi przyjdzie do skutku, nawet porozumienie z tym „okropnym" Hohenwartem! Wszak hr. Hohenwart nie jest Saturnem, któryby własne zjadał dzieci, a koalicya, to jego dziecko, jak twierdzą nawet tutejsze dzienniki.

Interesującem było dzisiejsze posiedzenie Izby, na którem omawiano między innemi sprawę zniesienia kary śmierci. Tego rodzaju dyskusye więcej są warte od „najzabawniejszych" mów p. Luegera *et consortes.* Na nieszczęście, nie znajdują one w naszym parlamencie należytej oceny ze strony publiczności i należytego przygotowania ze strony posłów.

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad karą śmierci.

Młodoczech, dep. Slama, oświadcza się przeciw karze śmierci. Nie jest ona absolutnie konieczną dla obrony społeczeństwa przed najcięższemi przestępstwami, a jeśli nie bezwzględnie, to względnie jest w sprzeczności z prawem. Fakta wykonania wyroku śmierci są nadto w Austryi tak rzadkie, że nie może być mowy o rzeczywistem odstraszeniu.

Dep. Fux zaznacza, że jako praktyczny jurysta, który niedawno po raz tysiączny pełnił funkcyę obrońcy, a interweniował w karnych sprawach, zakończonych wyrokiem śmierci, wystąpić musi z całem przekonaniem za utrzymaniem kary śmierci. Gdyby dziś w Austryi przeprowadzono nad tą kwestyą powszechne głosowanie, ogromna większość żądałaby zachowania wyroków śmierci. Prawo jest tylko to dobre, które zgodnem jest z żywem wśród ludności przeświadczeniem prawnem i przekonaniami. Poszczególne osoby mają prawo obrony koniecznej. Społeczeństwo, połączenie tak wielu, nie miałożby prawa obrony koniecznej wobec tych, którzy gwałcą ustawy, ludzkie uczucia, którzy z człowieka mają tylko kształt zewnętrzny? W czasach, kiedy pojawiają się zbrodnie, zmuszające społeczeństwo do najsurowszych środków ochronnych, nie byłoby dobrze dać się powodować zbyt daleko idącą humanitarnością. Wykluczenie kary śmierci z ustawy nie dopuszczałoby jej także w postępowaniu doraźnem, do tego zaś nikt nie zechce przyłożyć ręki bez namysłu.

Dep. Pacak podnosi względy praktyczne, przemawiające za zniesieniem kary śmierci. W Niemczech, Francyi i Anglii, według dat statystycznych, liczba zbrodni, zagrożonych karą śmierci, nie zmniejszyła się wskutek jej zaprowadzenia. Najważniejszym argumentem jest możliwość błędu, a niemożliwość jego naprawy. Kara śmierci nie jest również obroną konieczną. Możnaby o tem dopiero wówczas mówić, gdyby społeczeństwo nie posiadało innych środków obrony. I w tem tkwi zapoznawana różnica między osobą a społeczeństwem. Mowca omawia dalej stopnie kar, ograniczających wolność.

Następny mowca dep. Pernerstorfer traci głos z powodu nieobecności.

Minister sprawiedliwości hrabia Schönborn oświadcza, że szanuje wątpliwości, które wielu członków Izby skłonią do głosowania przeciw karze śmierci; mimo to jednak zmuszony jest wystąpić w obronie projektu rządowego. Przeciwnicy kary śmierci używali często argumentu, że kara śmierci nie działa odstraszająco. Jeśli z jednej strony — i słusznie — przedstawia się karę śmierci, jako coś straszliwego, przerażającego, a z drugiej twierdzi, że mimo swojego straszliwego charakteru niezdolna działać odstraszająco — jest to jawna sprzeczność. Broń nie jest tutaj równo rozdzielona: ci, którzy żądają zniesienia kary śmierci, są w tem położeniu, że mogą przytaczać skuteczniejsze na zewnątrz wywody, apelując bowiem do uczucia, powołują się na postęp cywilizacyi, humanitarne zasady, a nawet religijne poglądy. Katolicki kapłan wyraził co do tego punktu na ostatniem posiedzeniu swoje zdanie, z którem najzupełniej się zgadzam. Bardzo mi miło, że głos z tej strony podniósł dopuszczalność kary śmierci. — Dep. Roszkowski twierdzi, że kara śmierci nie da się pogodzić z postępem cywilizacyi. Nie chcę, jak ślepy *laudator temporis acti,* zapoznawać wielkich postępów czasów nowożytnych; niestety jednak cały rozwój organizacyi wojennej jest taki, że niepodobna mówić o troskliwem oszczędzaniu ludzkiego życia. Musimy przyznać, że nasze czasy są takie, iż w pewnych okresach wymagają większych ofiar życia ludzkiego, niż we wszystkich może poprzedzających stuleciach. Przychylam się najzupełniej do zdania, że cywilizacya dążyć musi do tego, aby złagodzić środki karne i aby w końcu znikła owa najstraszliwsza kara. Czy jednak środki uchylenia przestępstw nie są przedewszystkiem złożone w wychowaniu, i czy można powiedzieć, że nowożytne wychowanie, że wpływy, działające na naszą młodzież, są tego rodzaju, aby dawały nadzieje zmniejszenia się liczby krwawych zbrodni? Obawiam się, że wielu z tych, którzy w tym kierunku posiadają wpływ zbyt wielki, że wielu przedstawicieli literatury i innych, którzy tą lub inną drogą znajdują przystęp do serc młodzieńczych, wszyscy zapominają o jednem, a co jest koniecznem, aby do owego cywilizacyjnego postępu dążyć i cel osiągnąć — o fundamencie religijnym. Dopóki pod tym względem nie nastąpi postęp pojawiać się będą coraz większe zbrodnie. Z przykrością przemawiam za karą śmierci; nie jest to zgodne z mojemi uczuciami. Nie chcę się jednak dać kierować uczuciowemi porywami, lecz muszę bronić tego, co uważam za konieczne. A karę śmierci muszę uważać za konieczność. Przypominam nadto, że w Austryi jest ona wykonywaną bardzo rzadko. W ostatnich latach dokonywano corocznie dwóch straceń, w bieżącym roku nie było żadnego.

Co się tyczy zniesienia kary śmierci w innych krajach, nie można powoływać się na Saksonię, doświadczenia bowiem, tam poczynione, są zbyt krótkie. W Rosyi zniesiono karę śmierci tylko za zbrodnie pospolite, a zatrzymano w sprawach politycznych. Rosya posiada nadto inne środki represyjne, używane bardzo często. Wątpię, czy zastosowanie ich podobałoby się niektórym przeciwnikom kary śmierci w wysokiej Izbie. Niejednokrotnie oświadczałem, że jestem zwolennikiem mięszanych teoryj karnych, to znaczy, iż sądzę, że kara ma odstraszać, że ma poprawiać, że ma być zadośćuczynieniem. Widzę również dobrze, że ze względu na cel poprawy, ze wszystkich celów najwyższy, trudno usprawiedliwiać karę śmierci. Mamy tu jednak do czynienia z konieczną obroną społeczeństwa, a kto tę przyjmuje, nie może się oświadczać za zniesieniem kary śmierci.

Minister omawia w końcu sprawę dbałości o stan zdrowia więźniów.

Dep. Sokol występuje za zniesieniem kary śmierci. Jaką korzyść odniosła Francya ze stracenia mordercy Carnota? Kara śmierci jest rodzajem zemsty. W razie zatrzymania kary śmierci należy obmyśleć sposób, połączony z mniejszem udręczeniem moralnem i fizycznem.

Po zamknięciu dyskusyi przemawiał tylko jako jeneralny mowca *contra* dep. Kaiser, ponieważ jeneralny mowca *pro* X. Treuinfels zrzekł się głosu. Dep. Kaiser zauważył, że przykrą byłoby rzeczą widzieć księdza, przemawiającego za karą śmierci. Izba, która uchwaliła ustawę o odszkodowaniu dla niewinnie skazanych, nie powinna uchwalać kary śmierci; za tę karę niema bowiem odszkodowania. Dzisiaj monarcha czyni wielki użytek z prawa łaski. Któż jednak może ręczyć, że tak będzie zawsze. Państwo musi życie uważać za rzecz świętą. Tylko Stwórca, który dał życie, może życie odebrać.

Zatrzymanie kary śmierci uchwalono 148 głosami przeciwko 66. Przy § 8 wniosek Kronawettera o zaprowadzenie gilotyny został odrzucony.

Następne posiedzenie odbędzie się w piątek. Na porządku dziennym stoi projekt upaństwowienia trzech linij kolejowych w Czechach i Morawie, a ewentualnie dalszy ciąg dyskusyi szczegółowej nad kodeksem karnym.

Z Warszawy.

Także i korespondent *Dziennika Poznańskiego* potwierdza podaną wczoraj w naszym liście warszawskim wiadomość o podaniu się jenerała Hurki do dymisyi. Pisze on: „Z zupełnie wiarygodnego źródła zaczerpniętą wiadomość mogę wam dziś zakomunikować: w sobotę Hurko wysłał na ręce ministra wojny prośbę o dymisyę. Do tego kroku skłoniły go względy zdrowia, a przedewszystkiem to, iż w Petersburgu nie doznał wyróżniającego przyjęcia, jakiego się spodziewał; że mu odmówiono nominacyi jego syna na stanowisko dyrektora kancelaryi jeneral-gubernatora; że nie dostał tytułem donacyi dóbr lubartowskich, w gubernii lubelskiej położonych, o co usilnie się starał; że wreszcie nie otrzymał tytułu hrabiowskiego, o który się ubiegał. Tę ostatnią łaskę może uzyska, ale zapewne dopiero na Nowy Rok, lub na Wielkanoc, to jest w tej epoce, kiedy zwykle następują łaski i nominacye *en masse* w służbie wojskowej i cywilnej. Hurko wyjeżdża do Nicei."

Jenerał Krzywobłodzki, mianowany pomocnikiem głównodowodzącego wojsk w Królestwie Polskiem, ma na nowem stanowisku oddaną sobie władzę nad wszystkiemi twierdzami w warszawskim okręgu wojskowym, oraz nad oddziałami wojska, przeznaczonymi do ich obrony. W razie wojny, ma prowadzić armię rezerwy tego okręgu. Jenerał ma lat 62, dotychczas był dowódcą 14 korpusu armii w Lublinie; większą część swojej karyery odbył w sztabie jeneralnym. — Dowódcą 15 korpusu armii w Warszawie zamianowany został jenerał kawaleryi Borozdin, dotychczas komendant 8 dywizyi kawaleryi na granicy rumuńskiej. Borozdin brał czynny udział w pokonaniu powstania w roku 1863; podczas tureckiej wojny odznaczył się jako komendant 24 pułku dragonów. Liczy lat 60.

Do *Polit. Corresp.* piszą z Warszawy:

Jeżeli jeszcze wogóle nie można wyrobić sobie pewnego zdania o istocie przyszłego systemu rządów cara Mikołaja II, tem mniej napotyka się wskazówek pewnych co do sposobu myślenia i zamiarów nowego władcy względem Królestwa Polskiego. Jeśli wszystkie wiadomości, zwiastujące zwrot w dotychczasowym systemie rządu, z największą ostrożnością koniecznie przyjmować należy, to stosować trzeba podwójną ostrożność do tych pogłosek, które dotyczą się ewentualnych następstw zmiany tronu w wyżej oznaczonym kierunku. Zwracać tu mianowicie trzeba uwagę, oprócz powszechnych aspiracyj do wolności, które żywione są w całej Rosyi, jeszcze na narodowe przeciwieństwa i interesa Kościoła, które utrudniają problemat rządowy. Nawet z manifestu, wydanego z powodu zaślubin cesarza, który względem Polaków o tyle nie jest pozbawiony symptomatycznego znaczenia, o ile zdaje się rzucać zasłonę zapomnienia na powstanie 1863 r., nie dadzą się wysnuć, jeśli się sądzi trzeźwo, żadne dalej sięgające nadzieje. Cesarski akt łaski stosuje się tylko do tych nielicznych uczestników powstania, którzy dotąd jeszcze karę cierpieli, oprócz tego pozostawia tekst odnośnego ustępu manifestu ministrowi spraw wewnętrznych jeszcze dalsze ograniczenia.

W każdym razie osiągnęły rezultat moralny, którego przeceniać nie należy, te umiarkowane żywioły polskie, które skorzystały ze zmiany tronu, aby formą wyrażenia swego współczucia zwrócić uwagę nowego cesarza na Królestwo Polskie. Deputacya polska miała do zwalczenia różne przeszkody, nim utorowała sobie drogę do tronu. Jak wiadomo, trudności te robił deputacyi polskiej głównie jenerał-gubernator Hurko. Przyjął on przewodników deputacyi w Warszawie obrażającemi słowami, a w Petersburgu używał swego wpływu, aby przeszkodzić deputacyi polskiej we wzięciu udziału podczas uroczystości pogrzebowych i w wyrażeniu hołdu cesarzowi. Usiłowania te jednakże pozostały bezowocnemi, a postępowanie jenerał gubernatora miało wywołać zdumienie w Petersburgu. Dowody lojalności polskiej deputacyi wywarły, zdaje się, dobre wrażenie w kołach decydujących stolicy, a nawet w nieprzyjaznej Polakom prasie rosyjskiej zaznaczył się pewien zwrot na korzyść Polaków. Lecz choćby nawet to usposobienie, które ujawniło się przedewszystkiem tylko wobec deputacyi polskiej, wystąpić miało w ogólnej i bardziej uchwytnej formie, nie możnaby i wtedy jeszcze spodziewać się prędkich zmian w systemie rządu, stosowanym do Polski. Duch praktykowanego dotychczas w Polsce systemu przeniknął do tego stopnia całą administracyę tego terytoryum, że zasadnicze i rozległe zmiany w całym aparacie administracyjnym są nieodzownym warunkiem przeprowadzenia zmiany systemu, w razie, jeżeli wogóle zmiana ta ma być przeprowadzona. W takim stanie rzeczy każdy zrozumie, jak długą jeszcze muszą przebyć drogę ewentualne, zmienione zasady rządzenia, zanim w rzeczywistości znajdą zastosowanie w Królestwie Polskiem.

Zasadnicze orzeczenie Sądu najwyższego w sprawie gry giełdowej.

(R.) Od lat kilku wydaje ministerstwo sprawiedliwości odrębne pismo, w którem ogłasza swe rozporządzenia, p. t.: *Verordnungsblatt des k. k. Justizministeriums.* W dodatku do tego Dziennika rozporządzeń ministerstwa sprawiedliwości ogłasza się orzeczenia cywilne i karne Sądu najwyższego, mające znaczenie zasadnicze. Otóż w ostatnim zeszycie rzeczonego dziennika ogłosił sąd najwyższy trzy zasadnicze orzeczenia, tyczące się gry giełdowej. Ogłoszenie tych orzeczeń właśnie w chwili, kiedy gra giełdowa w Wiedniu przybrała nadzwyczajne rozmiary i ogarnęła koła, które tracą na giełdzie grosz ciężko zapracowany, wywarło w Wiedniu wielkie wrażenie.

Treść orzeczeń tych, mających datę 20 grudnia 1893 i 12 czerwca 1894 r., jest następująca:

1) Pretensye z gry giełdowej nie mogą być sądownie dochodzone, jeżeli chodzi o tak zwany *Differenzgeschäft* (interes o różnicę kursu), t. j. jeżeli stronom już z góry nie chodziło wcale o rzeczywiste kupno lub o sprzedaż papierów, lecz jedynie o wyrównanie dyferencyi.

2) Pretensya z takich interesów giełdowych o różnicę kursu pochodząca i wtedy nawet nie może być zaskarżoną i sądownie dochodzoną, gdyby strona z tego interesu dłużna dług swój uznała i na takowy weksel wystawiła. Weksel, na dług taki wystawiony, nie może być sądownie dochodzony.

Pierwsze z powyższych zdań Sądu najw. i poprzednio już w praktyce było uznane, albowiem interesa giełdowe o różnicę kursu, jako podpadające pod interesa losowe z §§ 1271 i 1272 ustawy cywilnej, nie były nigdy zaskarżalne. Wprawdzie ustawa o giełdach z dnia 1 kwietnia 1875 postanowiła w § 13, że w sporach, wywiązujących się z interesów giełdowych, zarzut, że pretensya opiera się na umowie o różnicę kursu nie będzie nadal dopuszczalnym, jednakowoż tyczy się to według § 12 tejże ustawy tylko interesów w publicznym lokalu giełdowym, w czasie dla czynności giełdowych przeznaczonym zawartych; jeżeli zatem nie chodzi o interes na giełdzie zawarty, a więc we wszystkich interesach, w których jedną ze stron jest osoba prywatna, grająca na giełdzie po za giełdą, czyli t. zw. „publiczność" — różnice kursu czyli pretensye, z gry giełdowej pochodzące, nie mogły i nie mogą być sądownie zaskarżone. Wątpliwą jednak i zwyczajnie na niekorzyść grającej publiczności rozstrzyganą była kwestya powyższa w przypadku, jeżeli strona przegrywająca, mająca zapłacić dyferencye, dług ten uznała i na jego zabezpieczenie weksel wystawiła.

Otóż sąd najwyższy orzekł obecnie, że weksel taki nie może być zaskarżonym, czyli że przeciw niemu można również skutecznie wystąpić z zarzutem nienależności pretensyi, jako pochodzącej z gry giełdowej. Orzeczenie powyższe sądu najwyższego chroni przeto publiczność przed nierzetelnymi ajentami giełdowymi, którzy osoby, nieposiadające ani znajomości giełdy, ani środków pieniężnych, namawiają do szalonej gry i biorą od nich weksle na pokrycie urojonych często dyferencyj.

Może też orzeczenie powyższe, bardzo na czasie ogłoszone, wpłynie na wstrzymanie od giełdy czynników niepowołanych.

KRONIKA.

Kraków 6 grudnia.

— **JE. p. Namiestnik hr. Badeni** przybył dzisiaj rano do Krakowa, powitany na dworcu przez p. delegata Laskowskiego i dyrektora policyi p. Korotkiewicza. P. Namiestnik zamieszkał w hotelu Saskim, zkąd o g. 8 rano udał się na inspekcyę szkół średnich. O g. 12 w południe miał p. Namiestnik przybyć do starostwa krakowskiego. O godzinie 7 wieczorem w dniu dzisiejszym odbędzie się u pp. delegatostwa Laskowskich obiad na cześć p. Namiestnika. Na obiad otrzymali zaproszenie państwo Julianowie Dunajewscy, hrabianka Irena Łosiówna, hrabstwo Romanowie Michałowscy, hr. Andrzejowie Potoccy, p. bar. Puszetowa, hrabina Adamowa Sierakowska, hr. Stanisławowie Tarnowscy, hrabstwo Szembekowie, JE. komendant korpusu bar. Albori, Stanisław Koźmian, prof. Dr Kazimierz Morawski, Jerzy hr. Mycielski, poseł Dr Franciszek Paszkowski, X. profesor Dr Stefan Pawlicki, Stanisław hr. Wodzicki. W sobotę o g. 12 będzie udzielał p. Namiestnik posłuchań w pałacu Spiskim; zapisywać się można w biurze II Starostwa u p. komisarza Żeleskiego.

— **Deputacya** kapituły katedralnej krakowskiej, złożona z wikaryusza kapitularnego X. prałata Gawrońskiego, XX. kanoników Pelczara i Foxa, oraz X. infułata Krzemieńskiego i X. Dra Juliana Bukowskiego, przyjętą została przez księcia-biskupa Puzynę we Lwowie we wtorek dnia 4 b. m. Imieniem kapituły i duchowieństwa złożył serdeczne życzenia, a zarazem hołd X. wikaryusz kapitularny Gawroński. Imieniem wydziału teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, jako jego senior, złożył życzenia X. kanonik prof. Dr Pelczar. Serdecznemi słowy podziękował książę-biskup Puzyna za życzenia i podniósł, że świadomy jest trudności i znaczenia zadania, jakie go czeka na nowem stanowisku; podejmuje takowe z nadzieją, że Pan Bóg udzieli mu swej pomocy i pobłogosławi pracy, że w tej pracy może liczyć na pomoc kapituły katedralnej i duchowieństwa. Deputacya prosiła księcia biskupa, ażeby raczył jak najrychlej objąć osieroconą dyecezyę; na co odrzekł, że uczyni to zaraz po prekonizacyi Ojca św., która wedle ceremoniału św. Kościoła rzymskiego następuje na konsystorzu w Rzymie; dotąd termin konsystorza niezapowiedziany. Następnie udała się deputacya do X. arcybiskupa Morawskiego. Po południu na cześć deputacyi odbył się obiad u księcia-biskupa Puzyny; w obiedzie, oprócz deputacyi, wzięli udział zaproszeni: X. arcybiskup Morawski, X. infułat Zabłocki, XX. kanonicy kapituły katedralnej lwowskiej Dr Lenkiewicz i Weber, oraz profesorowie wydziału teologicznego Uniwersytetu lwowskiego XX. Dr Skrochowski i Wałęga. Podczas obiadu książę-bisk. Puzyna wzniósł toast serdeczny na cześć X. arcybiskupa Morawskiego i na cześć deputacyi. Na toast ten odpowiedział pięknemi słowy X. wikaryusz kapitularny Gawroński i wzniósł toast na cześć księcia-biskupa Puzyny. Deputacya powróciła już do Krakowa.

— **Nabożeństwo Bractwa N. P. Maryi, Królowej Korony Polskiej.** Na intencyę członków Bractwa N. P. Maryi, Królowej Korony Polskiej, odprawi się w uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. M. Panny o godz. 8 w kościele Maryackim, w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej, cicha Msza św., połączona ze wspólną Komunią św. Członkowie Bractwa mogą w ten dzień dostąpić odpustu zupełnego, jeźli dopełnią przepisanych warunków.

— **W kościele OO. Kapucynów** obchodzi się uroczyste Triduum: trzydniowe odpustowe nabożeństwo z kazaniami na sumie o g. 11 i na nieszporach o 4, na cześć błogosławionego Dydaka Józefa z Kadyksu, Kapucyna, urodzonego r. 1743, zmarł. 1801, a beatyfikowanego w tym roku 22 kwietnia. Celebrować będą w sobotę 8 grudnia OO. Reformaci, nieszpory XX. Augustyanie, w niedzielę 9 grudnia XX. Franciszkanie, w poniedziałek 10 grudnia OO. Dominikanie.

— **Ogólne zebranie** Towarzystwa św. Wincentego à Paulo odbędzie się w sali Muzeum techniczno-przemysłowego o g. 7 wieczorem w sobotę 8 grudnia, tj. w uroczystość Niepokalanego poczęcia NP. Maryi. Na zgromadzenie to przybędą także delegaci poszczególnych konferencyj tegoż Towarzystwa z Galicyi.

— **Wieczór Mickiewiczowski.** Dowiadujemy się, że jednym z główniejszych punktów programu wieczoru Mickiewiczowskiego, urządzanego na dniu 10 b. m. staraniem młodzieży akademickiej, będzie żywy obraz „Apoteoza," urządzony wielkim nakładem, przy współudziale zaproszonych pań, a pod artystycznem kierownictwem p. Apolinarego Kotowicza, artysty-malarza, i p. Andrzeja Mielewskiego, artysty dramatycznego teatru miejskiego, przy dźwiękach umyślnie przez p. M. Świerzyńskiego skomponowanej muzyki. Równocześnie jeden z akademików wygłosi wiersz W. H. Nowickiego p. t. „Apoteoza." Donoszą nam dalej, że dla prof. Dra Bylickiego sprowadzono fortepian koncertowy Boesendorfera z Wiednia, a zarazem, że zapowiedziany koncert E-mol Chopina odegranym będzie przy dźwiękach orkiestry 13 p. p. pod osobistem kierownictwem p. Hocka.

— **Towarzystwo opieki weteranów.** Dnia 2 b. m. w biurze Towarzystwa opieki weteranów b. wojska polskiego z r. 1830/31, odbyło się XIV walne zebranie członków Towarzystwa w obecności prezydenta miasta p. Friedleina. Zebraniu przewodniczył w zastępstwie prezesa p. Marcelego Jawornickiego, członek komitetu Dr Władysław Ściborowski. Po zagajeniu przez przewodniczącego, odczytano protokół z ostatniego walnego zebrania, następnie przewodniczący zdał sprawę z czynności komitetu za r. 1893/4 i wyraził wdzięczność, jaka się należy od komitetu: Wys. Sejmowi, Świetnej Radzie m. Krakowa, Kasie Oszczędności m. Krakowa, Radom powiatowym, Towarzystwom zaliczkowym, jako udzielającym subwencye, Komitetom urządzającym zabawy na korzyść weteranów w zakładach zdrojowych Iwoniczu i Szczawnicy, p. Erazmowi Jerzmanowskiemu z Nowego Jorku, Obywatelom powiatu Stryjskiego za hojne datki, Członkom Towarzystwa, opłacającym roczne składki, a zwłaszcza Urzędnikom Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń za punktualne wnoszenie składek; — również Komitet uważa za obowiązek złożyć podziękowanie Szanownym Redakcyom: *Czasu, Nowej Reformy* i *Głosu Narodu* za bezinteresowne ogłaszanie drukiem sprawozdań komitetu, oraz chętne przyjmowanie składek na weteranów i pp. Delegatom, zbierającym takowe na prowincyi. W dniu 1 października 1893 r. pobierało żołd narodowy w Krakowie i Galicyi zachodniej 35, we Lwowie i Galicyi wschodniej 30 weteranów, w ciągu b. r. zmarło 15, pozostaje obecnie 50 (26 w Krakowie, 24 we Lwowie); z pozostających przy życiu najstarszy liczy lat 92, najmłodszy 82. Dochód w ciągu roku ostatniego wynosił w Krakowie 6.435 zlr. 68 ct., we Lwowie 5.831 zlr. 77 ct., wydatki w Krakowie 5.841 zlr. 77 ct., we Lwowie 5.325, pozostało zatem na rok bieżący w Krakowie 593 zlr. 91 ct., we Lwowie 506 zlr. 77 ct.; — od czasu zawiązania Towarzystwa w r. 1882 pobierało żołd narodowy lub jednorazowe wsparcie w Krakowie 160 weteranów, we Lwowie 60 — wydano na powyższy cel w Krakowie 94.882 zlr., we Lwowie około 60.000 zlr., razem około 155.000 zlr.

P. Hipolit Filochowski w imieniu komisyi kontrolującej odczytał sprawozdanie kasowe za r. 1893/4. Po uchwaleniu absolutoryum przez ogólne zebranie, przystąpiono do wyborów całego komitetu na następne trzechlecie. Na wniosek p. Władysława Chwalibogowskiego, ogólne zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie zaprosić ponownie cały skład komitetu do urzędowania na następne 3 lata 1894/7, a mianowicie: prezes p. Marceli Jawornicki, wiceprezes p. Ksawery Konopka. Członkami komitetu pp.: Erard Ciechomski, X. kanonik Maciej Fox, Władysław Fischer, Kazimierz Langie, hr. Józef Męciński, Dr Władysław Markiewicz, Dr Władysław Ściborowski, Franciszek Slęk, Witalis Szpakowski, Jan Skirliński, Henryk Schwarz, Konstantyn Wiszniewski; do komisyi kontrolującej pp.: Hipolit Filochowski, Jan Geisler, Józef Mrazek. Po załatwieniu w powyższy sposób porządku dziennego, na wniosek Dra Władysława Markiewicza, uchwaliło ogólne zgromadzenie przesłać telegraficznie wiceprezesowi p. Ksaweremu Konopce, z okazyi imienin jego, życzenia do Grazu, obecnego miejsca jego pobytu.

— **Wieczorek Mickiewiczowski** staraniem uczniów VIII klasy gimnazyum św. Anny odbędzie się jutro w amfiteatrze nowodworskim. Początek o godzinie 6 wieczorem.

— **Mianowania i przeniesienia.** Pan Minister wyznań i oświecenia zamianował architektę, Zygmunta Dobrowolskiego, nauczycielem zawodowym szkoły zawodowej przemysłu drzewnego w Zakopanem, w charakterze urzędnika państwowego w IX klasie rangi.

Pan Namiestnik przeniósł asystenta sanitarnego Dra Franciszka Stokłosińskiego z Bohorodczan do Stanisławowa.

Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało: oficyałów rachunkowych: Stanisława Ptaszyńskiego, Stanisława Charkiewicza, Karola Wibirala, Włodzimierza Chudzickiego, Mikołaja Kulczyckiego i Stanisława Sieińskiego, rewidentami rachunkowymi w IX klasie rangi; asystentów rachunkowych: Romualda Kohlbergera, Antoniego Wiczkowskiego, Antoniego Dziunikowskiego, Jana Klausala, asystenta rachunkowego przy Namiestnictwie Karola Pilawskiego, asystentów rachunkowych: Jana Gawrona, Władysława Ślepickiego, Grzegorza Nowickiego, Stanisława Wintera i Jana Prokopskiego, oficyałami rachunkowymi w X klasie rangi; asystenta rachunkowego Paulina Więckowskiego prowizorycznym oficyałem rachunkowym; adjunktów podatkowych: Włodzimierza Kulczyckiego, Józefa Miszkiewicza i Feliksa Chodorowskiego, praktykantów rachunkowych przy Namiestnictwie: Markiana Czemeryńskiego i Antoniego Korczyńskiego, tudzież praktykantów rachunkowych: Karola Linka, Eugeniusza Schindlera, Zygmunta Dienera, Jana Krzemińskiego, Aleksandra Żurakowskiego, Michała Sosenkę i Józefa Halkę, asystentami rachunkowymi w XI klasie rangi, w końcu praktykanta rachunkowego, Jana Peruna, prowizorycznym asystentem rachunkowym.

— **Zmiana nazwiska.** Reskryptem z dnia 17 listopada b. r., L. 89.439, zezwoliło Namiestnictwo we Lwowie p. Władysławowi Janowi dwojga imion Pomietlarzowi na zmianę nazwiska rodowego na Darzewski.

— **Z Warszawy** donoszą: Skoro tylko nadeszła telegraficzna wiadomość o manifeście cesarza Mikołaja, z powodu ślubu, natychmiast zajęto się uwolnieniem więźniów, do których stosują się postanowienia manifestu. Dwaj towarzysze prokuratora: Kamyszańskij i Aleksiejew pracowali przez całą noc nad sprawdzeniem listy więźniów. Do rana 27 b. m. uwolniono już z więzień warszawskich 340 aresztantów, oprócz skazanych na ciężkie roboty i osiedlenia, którym odliczono tylko $1/3$ część ich kary.

Prof. chirurgii uniwersytetu warszawskiego, rz. r. st. Julian Kosiński, został pozostawiony na zajmowanem stanowisku na nową pięcioletnią kadencyę.

— **Z dziedziny mody.** W ostatniej naszej kronikarskiej notatce o torach, na jakie moda wstępuje, staraliśmy się, wedle możności, poinformować czytelniczki o najważniejszych zmianach, zapowiadanych i już wchodzących w użycie po pierwszorzędnych ateliers modniarskich. Obecnie dodać tylko możemy kilka jeszcze wskazówek co do ubrań, stosownych dla młodych panien i starszych mężatek. Jak nadmienialiśmy poprzednio, futra znajdują zastosowanie do sukien damskich. Obecnie notujemy oryginalną nowość praktyczną, gdyż okrycie, o jakiem mówić zamierzamy, daje się nosić na dwie strony. Jest to kombinacya futra i sukna. Wykrajać trzeba pelerynę „serpentine" raz z baranka, drugi raz zaś z sukna ciemno-zielonego, między te dwa materyały daje się flanela, którą łączy z suknem szlak, wyszyty w duże gwiazdy, mające 19 cmt. długości i szerokości. Gwiazdy umieszczają się w regularnych odstępach. Do tego okrycia dodać należy dosyć długi kapturek, skrajany również z sukna i baranka, pomiędzy które wsuwa się flanela. Na suknie w kapturku o trzy cmt. poniżej wykroju szyi, umieszcza się jedna gwiazda. Kołnierzyk, formy wykładanej, musi mieć podłożone dla sztywności grube płótno, zamiast flaneli. Jako toaleta wizytowa dla młodej panny, świetnie wygląda suknia biała, wełniana, przystrojona aksamitem i wstążką, koloru „saumon". Bluzkę i spódnicę przybierają gipiurowemi wszyweczkami na podkładce ze wstążki. Wszyweczki wstawiają się do bluzki i spódnicy od góry. Podszewka dopasowuje się gładko i

zapina się z tyłu. Przykrycie jej stanowi najpierw w górze karczek aksamitny, do którego przyszyte przody i plecy, z lekka przymarszczone, w pasie zebrane w kontrafałdy, układane skośno. Na szwie umieszcza się riusza z materyi strzępionej. Kołnierzyk daje się z aksamitu, przybranego riuszą z wązkiej koronki. Pasek aksamitny zapina z boku kokarda, opatrzona klamerką. Niezwykle gustownie przedstawia się też suknia z granatowej wełny z odmiennym stanikiem i przybraniem formy bretelek. Spódnica na satynkowej podszewce, naturalnie formy stożka, dopełnia się stanikiem z materyi w pasy zielone i nie bieskie. Ślicznie ozdabia ją przybranie, idące wzdłuż i złączone z bretelkowem przybraniem stanika.

Przybranie to z granatowego materyału, okolone wązką wypustką z materyi zielonej, na spódnicy u dołu liczy 12, a na wcięciu stanu 5 ctm. szerokości, rozszerza się naramionach, gdzie wynosi już 10 cmt. Pasek gorsecikowy, mający 13 cmt. szerokości z przodu, z tyłu zaś 11 cmt., przyszywa się do sukni. Stanik jest gładki, ma umieszczoną w środku przodu 8 centymetrowej szerokości kontrafałdę, która zakrywa zapięcie. Szerokie nadzwyczaj u góry, stosownie do mody, rękawy przestębnowują się u dołu, wzdłuż cztery razy. Sfałdowanie kołnierza uwidacznia tylko zielone paski, i kołnierz przykrywa krótszy, wykładany i otwarty z przodu kołnierzyk. Musimy też wspomnieć o pełnej wytwornego gustu a zarazem i prostoty sukni czarnej, jedwabnej dla starszej mężatki. Pełna smaku ta toaleta wykonuje się z czarnej materyi jedwabnej w pasy i czarnej gazy. Spódnica podszewkowa, materyalna, czarna, pokrywa się z przodu fartuszkowym brytem z plisowanej czarnej gazy. Bryt ten ma w górze 9, a u dołu 46 cmt. szerokości, przystrajany bywa naszytemi przed zaplisowaniem gipiurowemi wszywkami. Pozostałe bryty z materyi w pasy, której brzegi przednie podłożone 7 cmt. szeroko, naszyte są wzdłuż dżetową torsadą, daną u dołu w 12-centymetrowym odstępie od brzegu. Po bokach przybiera się suknię dosyć szeroką wstążką atłasową, naszytą wzdłuż na 49 cmt. i kończącą się sporą kokardą. Podszewka jedwabna u stanika pokrywa się najprzód plastronem z plisowanej gazy, na którą zachodzą przody kaftanikowe z materyi w pasy, krajane w jednym ciągu z ranwersami. Ranwersy wyższe z atłasu przyszywają się od spodu. Rękawy bufiaste kończą się u dołu przemarszczeniem, które powtarza się na kołnierzyku. Zapięcie stanowią rozety, umieszczone z boku. Odpowiednio do wzrostu i korpulencyi osoby, daje się baskinę „serpentine“, pasek z atłasowej wstążki, lub zakończa się stanik po prostu wypustką. Dodać należy dla ścisłości, że w Paryżu na ciepłe kostyumy nadzwyczaj wszedł w użycie wyrób wypukło przerabiany i puszysty „Bouché“. Spotyka się też często kostyumy z nabitego sukna „drap cuir“, w kolorze szarym, bronzowym, granatowym i czarnym. „Drap cuir“ układa się bardzo pięknie, gdyż odznacza się sztywnością, wyrównującą skórze, lecz jest nadzwyczaj ciężkie w noszeniu, a przeto niedogodne.

Co do kapeluszy zimowych, to panuje wielka rozmaitość: noszone są kapotki, toczki i okrągłe kapelusze kastorowe do wyjścia na ulicę. Kapotki do teatru i na koncerta mają nadzwyczaj małe rozmiary. Wizytowe przybierają przeważnie kosztownem futrem, główką, miskitkami tumaków a także soboli. Toczki aksamitne, formy beretów okrągłych, ustalają się, jako modne dla panien i młodych mężatek. Aksamit na toczki używa się czarny, „bordeaux“, szafirowy, „cerise“ i zielony. Przystrajają toczki futrem i opaską z piórek. Ładny jest toczek z aksamitu fijołkowego, opasany czarnem strusiem piórem. Z lewego boku przyozdabia go egretka z piórek koloru fijołkowego. W tyle upięte czarne strusie pióra, z których dwa odwrócone są do góry, a dwa mniejsze spuszczone są na warkocz.

— **Nekrologia.** Wczoraj dnia 5 grudnia b. r., zasnęła w mieście naszem Marya z baronów Lipowskich Aleksandrowa Skrzyńska. Ur. w r. 1829 a pochodząca ze starej czeskiej rodziny baronów z Lipowca Lipowskich, przesiedlonej do Polski pod koniec wieku przeszłego, związana przez rodziców przyjaźnią z rodziną książąt Jabłonowskich, wychowywała się pod okiem ks. Maryi z Wielopolskich Stanisławowej Jabłonowskiej. W całem uroczem gronie panien, czarujących urodą i wdziękiem w krakowskiem tak świetnem towarzystwie między r. 1850 a 1855, panna Lipowska odznaczała się niezwykłą pięknością rysów, powagą postawy, dobrocią i ujmującą uprzejmością, a żyjące towarzyszki jej z tego czasu wspominają ją często, jako ozdobę wielką krakowskich salonów ówczesnych, które wtedy tyle niezwykle pięknych i niepospolitych liczyło kobiet. Poślubiwszy śp. Aleksandra Skrzyńskiego, przez długie lata następne przy jego boku pędziła życie ciche i spokojne w wiejskiem zaciszu, jako wzorowa matka i pani domu, zajęta wychowaniem córek i obowiązkami żony i gospodyni domu w Kobylance.

Po śmierci męża, a później po wydaniu córek za mąż, osiadła na stałe w Krakowie, a usunąwszy się od życia światowego, zawsze tej samej słodyczy, dobroci i łagodności pełna, należała już tylko do koła najbliższej swej rodziny, jej zawsze, a zwłaszcza ukochanym wnukom oddana całem sercem. Do lat ostatnich zachowała imponująco piękną i spokojną postać starszej niewiasty, a tylko bolesne przejścia dwa lata już trwające z powodu nieuleczalnej choroby jednej z młodszych córek, otoczyły twarz jej wyrazem smutku i rysy szlachetne troską wyżłobiły. Niezwykle też tragicznym dopuszczenia Bożego zbiegiem, ta córka, młoda i niedawno jeszcze pełna życia, pani Jadwiga Nowosielska dniem jednym wyprzedziła matkę do grobu, przez co pozostała rodzina dwie ciężkie naraz nosi żałoby. P. Skrzyńska osieroca dziś trzy córki: p. prof. Maryanową Sokołowską, p. Piotrową Dobrzańską i p. Włodzimierzową Skrzyńską, oraz dwóch synów: Kazimierza, znanego publicystę i współredaktora *Gazety Lwowskiej*, oraz Adama, ożenionego z hr. Oktawią Tarnowską, posła do Sejmu i do Rady państwa. — Eksportacya zwłok odbędzie się w piątek d. 7 grudnia o godz. 3 po południu z mieszkania przy ul. św. Krzyża, Nr 1, na dworzec kolejowy, po czem zwłoki przewiezione zostaną do Kobylanki i tamże dnia 10 b. m. w grobowcu rodzinnym złożone.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W piątek 7 b. m. przedstawienie zawieszone.
W sobotę 8 b. m. pierwszy występ p. Modrzejewskiej: *Jak wam się podoba.*
W niedzielę 9 b. m.: *Gniazdo rodzinne*, sztuka w 4 aktach Hermana Sudermanna.

— Dnia 5 grudnia przed południem deszcz, zresztą pochmurno; termometr od —3·0 doszedł do +0·5 Cels. Barometr trochę się podniósł; o godz. 7 rano dnia 6 grudnia stan jego był 745·7 mm., termometru —1·6 C. Wiatr wschodni.

W piątek d. 7 grudnia: Wigilia; św. Ambrożego.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Przegląd polski na miesiąc grudzień wystąpił z pokaźnym i pełnym treści zeszytem. Naczelne miejsce w nim zajmuje serya „Listów Matejki“, pisanych do najbliższych przyjaciół młodości w latach 1856 — 1863. Listy te odsłaniają nam całą głębię gorącej duszy genialnego artysty w niesłychanie ciekawej epoce studyów jego malarskich i w epoce doniosłych wypadków politycznych, które silnie wstrząsnęły tą wrażliwą naturą. Będą one niezmiernie cennym materyałem dla przyszłego biografa młodzieńczych lat największego malarza i jednego z najznakomitszych ludzi w Polsce XIX w. — Podobną doniosłość dla historyka umysłowości w Polsce w pierwszej połowie naszego wieku ma także rzecz X. Smolikowskiego o „Pierwszych braciach Zmartwychwstańcach i początkach Towiańszczyzny“; ustęp obecnie ogłoszony zajmuje się pełną dramatycznego interesu walką, stoczoną przez XX. Kajsiewicza i Semeneńkę z obłędem zgubnej doktryny i jej mistrzem w latach 1842 i 1843. Z przyjemnością spotykamy się z dalszym ciągiem przerwanej przez długie miesiące, bodaj przez rok cały, rozprawy X. Dra Pawlickiego o „Życiu i dziełach Renana“, pełnej szerokich poglądów, zarazem pouczającej i nader miłej do czytania. — W kolei artykułów o wystawie lwowskiej, które razem zebrane złożą się na wyczerpujący, a z fachowych piór pochodzący jej obraz, p. Leopold Adametz zdaje sprawę z wystawy bydła, p. Władysław Pilat z działu stosunków kredytowych i p. Roman Zawiliński z działu etnograficznego. — Bardzo obfita kronika literacka zawiera recenzye i wiadomości o wielu książkach polskich i obcych, między innemi o dwóch nowych tomach dzieł Szujskiego. — W sprawozdaniu miesięcznem o teatrze krakowskim spotykamy, ukryte pod literami początkowemi, nowe w *Przeglądzie* pióro, zdradzające pisarza młodego a niezwykle bystrego i utalentowanego a nadto władającego dzielnie językiem polskim.

Mowa żałobna w czasie nabożeństwa za duszę ś. p. X. Kardynała Dunajewskiego, wypowiedziana w kościele N. P. Maryi w Krakowie dnia 25 czerwca 1894 r. przez X. Dra Józefa Caputę, ukazała się obecnie w druku w bardzo pięknem wydaniu drukarni *Czasu*, ozdobionem portretem ś. p. kardynała. Koszta nakładu ponieśli kapłani wyświęceni dnia 15 listopada 1889 roku przez ś. p. X. kardynała, na którego sarkofag przeznaczyli cały dochód z rozprzedaży. Jest to więc razem i akt hołdu dla ukochanego zmarłego pasterza naszej dyecezyi i rzewna a wymowna pamiątka, która niewątpliwie bardzo wielu znajdzie nabywców; zarówno treść jak i cel powinny być do tego zachętą.

Sprawy sądowe.

Skrytobójcze morderstwo.

Lwów 3 grudnia.

Dzisiaj przemawiali: prokurator p. Oleński i obrońcy oskarżonych pp. Jakubowski, Schaeffer, Wüllerstorff i Dr Bron. Ostaszewski.

O późnej godzinie w nocy — wpół do 11 — wydali sędziowie przysięgli werdykt, który odczytał zwierzchnik ławy przysięgłych prof. Dr Starzyński.

Przysięgłym dał trybunał następujące pytania: 1) co do Pinkasa Manna, że zabił Gnapa, nakłoniony przez Essiga namową i obietnicą zapłaty; 2) co do Essiga, że nakłoniony namową, lub najęty przez Paraskę Gnapową, rozmyślnie nakłonił Pinkasa Manna namową i obietnicą zapłaty do zabicia Gnapa; 3) co do Essiga w kierunku dania pomocy i wsparcia Mannowi po spełnieniu morderstwa; 4) co do Paraski w kierunku spowodowania mordu przez namówienie i najęcie Essiga; 5) co do Paraski o to, że swego męża 31 lipca do mieszkania Essiga wyprawiła, oznajmiając mu, że go Essig wzywa; 6) co do Paraski o to, że na wiosnę w zamiarze zabicia męża w sposób skrytobójczy, podała mu do wypicia arak zatruty witryolem; 7) co do Essiga o to, że dopomagał Parasce do otrucia Gnapa przez dostarczenie jej witryolu, a wreszcie 8) co do Topfa o to, że dostarczył Essigowi witryolu, wiedząc, że ma być spełnione morderstwo. Nadto postawił trybunał pytanie (9) ewentualne, dotyczące wieku Essiga, który nigdzie w metrykach nie jest zapisany.

Werdykt ławy przysięgłych opiewał: Na pytanie 1, 2, 3, 4, odpowiedziano 12 głosami tak, na 5 pytanie 3 głosy tak, 9 nie, na 6 pytanie 12 głosami tak, na 8 pytanie główne tak, ale z opuszczeniem słów „skrytobójcze morderstwo“ i „przez żonę na osobie męża.“ Również potwierdzono 12 głosami 9 pytanie dodatkowe.

Na podstawie tego werdyktu ogłosił przewodniczący radca Hayderer wyrok, skazujący Pinkasa Manna na karę śmierci przez powieszenie, na takąż karę Essiga i Paraskę, zaś Markusa Topfa na 15 miesięcy ciężkiego więzienia, zaostrzonego jednorazowym postem co miesiąc. Kara śmierci ma być wykonaną w tym porządku, że najpierw ma być powieszony Mann, potem Paraska, a wreszcie Essig. Imieniem Paraski zgłosił Dr Jakubowski zażalenie nieważności. Inni obrońcy, oprócz Dra Wüllerstorffa, zastrzegli sobie 3 dni do namysłu.

Dział ekonomiczny.

Z krakowskiego Zakładu kontumacyjnego na Prądniku.

Targ na nierogaciznę.

Przypędzono na targ dnia 3 i 4 grudnia sztuk 4767. — Notowano: prosięta —·—·— złr.; chude 32—36 złr.; mięsne —·— złr. Wszystko za parę Tuczne płacono 30—35 ct. za klgr. żywej wagi. Załadowano do krajów Monarchii 4750 sztuk.

A. Gottlieb, dyrektor targu.

Wiedeń 3-go grudnia. — Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i z Bukowiny 851, węgierskich 2134, niemieckich 1775; razem 4760 sztuk. Płacono galicyjskie 55—58, osobliwe 60—65, paszone —·—·— Węgierskie 54—58, osobliwe 60—67, niemieckie 56—60, osobliwe 62—69 złr. za 100 kilo mięsa.

Wilhelm Amirowicz.

Wiedeń 4-go grudnia. — Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1432 sztuk. — Płacono 35—38—40 złr. za 100 kilo żywej wagi. *Wilhelm Amirowicz.*

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 6 grudnia. Komisya dla reformy wyborczej prowadziła w dalszym ciągu dyskusyę nad sprawą reformy. Deputowani Kljun i Prade oświadczyli się za powszechnem, bezpośredniem prawem wyborczem, ze względu jednak na niemożność przeprowadzenia takowego, przemawiali za projektem reformy Dipaulego, dotyczącym utworzenia Izb robotniczo przemysłowo-rolniczych.

Dep. Kürschner zgadza się zasadniczo z projektem utworzenia nowej kuryi i oświadcza się przeciw włączeniu opodatkowanych poniżej 5 złr. do dotychczasowych kuryj.

Dep. Morsey oświadczył, że projekty rządu są niemożliwe do przyjęcia, wyraził jednak nadzieję, że dla dobra Austryi osiągnięte będzie porozumienie.

Wiedeń 6 grudnia. Deputacya urzędników państwowych przyjęta została wczoraj na audyencyi przez prezesa ministrów Windischgrätza. Deputacya przedłożyła rezolucye, uchwalone d. 23 listopada przez zgromadzenie urzędników państwowych, a mianowicie w sprawie regulacyi płac, nierozdzielania zasiłku państwowego oraz prośbę w sprawie dodatków na utrzymanie Prezes ministrów miał zapewnić deputacyę, że rząd ocenia najzupełniej pełną poświęcenia służbę urzędników państwowych. Życzenia ich nie mogły być dotychczas spełnione z powodu ciasnych ram, zakreślonych stosunkami finansowemi. Niechaj stan urzędniczy będzie cierpliwy i ufa rządowi, który ma najlepsze zamiary co do poprawienia bytu państwowych urzędników.

Berlin 6 grudnia. Prezydent Levetzow otworzył posiedzenie parlamentu w obecności kanclerza ks. Hohenlohego, ministrów: Marschalla, Bötticha, Miquela, Berlepscha, Hammersteina i Schönstedta. Prezydent wyjaśnia, że naznaczył posiedzenie w starym budynku, gdyż zgodnie z uczuciami członków parlamentu, nie mógł się z nim rozstać bez pożegnania. Następnie odczytano projekta budżetowe i rachunkowe.

Berlin 6 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu, po wniesieniu projektów ustaw, oraz kilku nagłych wniosków o wstrzymanie postępowania karnego, wdrożonego przeciw niektórym deputowanym, wypowiedział prezydent parlamentu na pożegnanie starego gmachu mowę, w której zaznaczył radosne i bolesne wypadki, jakie reprezentanci państwa w nim wspólnie przeżyli. Prezydent wspomniał o śmierci założyciela państwa niemieckiego, o przedwcześnie zmarłym synu jego i o wstąpieniu na tron obecnego cesarza, oraz wyraził przekonanie, że parlament wszędzie i zawsze chce służyć ojczyźnie. Prezydent zaprosił wreszcie członków parlamentu na swobodne zebranie w nowym budynku parlamentarnym.

Berlin 6 grudnia. Konserwatywna partya w parlamencie postanowiła przedłożyć wniosek deput. Kropatschcka i Jakobskoettera, dotyczący rękodzielników, oraz wniosek, domagający się wydania ustawy o miejscu zamieszkania.

Berlin 6 grudnia. *Post* donosi: Art. I przedłożenia przeciwko stronnictwom przewrotu zmienia, rozszerza i obostrza przepisy paragrafów 111, 112, 126, 130 i 131 ustawy karnej. Oprócz tego będzie wstawiony do kodeksu nowy paragraf, według którego ma być karany każdy spisek, zmierzający do obalenia istniejącej organizacyi państwowej. Według artykułu II urlopowani oficerowie i podoficerowie mogą być pozbawieni rangi, jeżeli byli karani co najmniej trzechmiesięcznem więzieniem za występki, przewidziane w rozdziałach 6 i 7 kodeksu karnego. Artykuł III dotyczy tymczasowej konfiskaty druków.

Rzym 6 grudnia. Prezydent Biancheri zagaił posiedzenie Izby i wypowiedział mowę, przyjętą żywymi oklaskami. Izba przyjmuje do wiadomości złożenie mandatu przez dep. Rosano, byłego sekretarza stanu spraw wewnętrznych w gabinecie Giolittiego. Następnie odczytano kilka interpelacyj, między innemi w sprawie wewnętrznej polityki rządu, rozwiązania związków socyalistycznych, zajść w Istryi, oraz w sprawie kradzieży dokumentów w *Banca romana.*

Rzym 6 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby dep. Biancheri, zajmując krzesło prezydenta, wezwał deputowanych do zgody i pojednawczości ze względu na dobro ojczyzny. Biancheri wyraził współubolewanie parlamentu z powodu śmierci Carnota i cara Aleksandra III, oraz z powodu nieszczęścia, jakie dotknęło prowincye południowe. (Oklaski).

Rzym 6 grudnia. W piśmie, wystosowanem do wyborców, zapowiada dep. Rosano złożenie swego mandatu, tudzież oświadcza, że oskarżenie w sprawie usunięcia dokumentów *Banca romana* jest pospolitem kłamstwem.

Rzym 6 grudnia. Według doniesienia ajencyi Stefaniego polecił król, oprócz wysłanych dotąd 40.000 lirów, wydanie dalszych jeszcze zapomóg dla dotkniętych trzęsieniem ziemi w Kalabryi i Sycylii.

Milazzo 6 grudnia. Dnia 3 i 4 b. m. zauważono w nocy ponowne lekkie wstrząśnienia ziemi.

Bern 6 grudnia. Rada narodowa upoważniła radę związkową do podjęcia układów w sprawie międzynarodowego uregulowania kwestyi ochrony robotników.

Paryż 6 grudnia. Sprawa Dreyfusa będzie rozstrzyganą dnia 19 b. m. przed sądem wojennym.

Paryż 6 grudnia. Ostatniej nocy zderzyły się pod Coulommiers dwa pociągi towarowe, przyczem trzech ludzi ze służby śmierć poniosło.

Petersburg 6go grudnia. *Prawit. Wiestnik* ogłasza okólnik ministra spraw wewnętrznych Durnowa, z d. 15 września, który na mocy sankcyonowanej d. 16 lipca uchwały rady ministrów w porozumieniu z ober-prokuratorem synodu, ogłasza, iż sekta sztundystów jest jedną z najniebezpieczniejszych dla państwa i kościoła i zarazem zabrania zgromadzeń sztundystów na modlitwy.

Petersburg 6 grudnia. *Journal de St. Petersbourg*, omawiając włoską mowę tronową, zauważa, że należy podnieść w niej szczególnie ten ustęp, w którym król, wspomniawszy o żałobie rosyjskiej zaznacza, że powszechne współczucie z powodu śmierci cara dowiodło świeżo, iż prąd sympatyi jednoczy ludy i rządy i że nowy rząd potężnej Rosyi wzmacnia tę jedność celów, zapewniających państwom europejskim długotrwały pokój, o którego naruszeniu nikt nie myśli, ani naruszyć się go nie poważy.

Petersburg 6 grudnia. Car i carowa udali się onegdaj do Carskiego Sioła, gdzie zabawią dni kilka.

Konstantynopol 6 grudnia. Urzędowe koła tureckie oświadczają, iż zmyśloną jest wiadomość, podana przez *Vossische Ztg*, jakoby admirał rosyjski Avellan miał tu żądać pozwolenia na urządzenie na jednej z wysp archipelagu stacyi dla okrętów lub węgli.

Londyn 6 grudnia. Biuro Reutera donosi z Hiroszimy: Według depesz marszałka Yamagaty, przyszło do kilku utarczek między oddziałami wojsk chińskich i japońskich, które pełniły służbę rekonesansową w Mandżuryi. Oddział chiński napadł 15 listopada pod Sokatto na Japończyków, którzy stracili 40 ludzi. Dnia 20 listopada zmusili Chińczycy piechotę japońską pod Kwantien do odwrotu. 30 listopada uderzyli Japończycy pod Saikako na Chińczyków, którzy musieli się cofnąć, zostawiając na placu 25 rannych. Japończycy cofają się obecnie w kierunku Antong nad rzeką Yalu.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla „trojaczków“ złożono pod lit. W. W. 2 złr. Dalsze składki na ten cel zamykamy.

Na sarkofag dla ś. p. X. kardynała Dunajewskiego nadesłali: X. J. Kwiatkowski 10 złr., X. kan. R. Szwarc 5 złr.

Wdowa, z bardzo osłabionym wzrokiem i nadwątlonym zdrowiem, licząca lat 73, pozbawiona najniezbędniejszych potrzeb życia i wystawiona na wielką nędzę, poleca się opiece serc wspaniałomyślnych i litościwych, upraszając o przesyłanie łaskawych datków za pośrednictwem Administracyi „Czasu.“

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o g. 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Nieustająca Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godz. 9—1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od g. 11—1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. do osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 6 grudnia. 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	100 65	Anglobank	180 65
srebrna „	100 —	Union	311 50
4% złota	124 15	Bankverein	151 25
4% koronowa	99 95	Akcye Länderbank	278 25
Akcye ban. austr.-w.	1047	„ kol. Kar. Lud.	217 —
„ kredytowe	396 80	„ „ lwowsko-czerniow.	294 50
Londyn	124 60	„ „ połudn.	109 12
Napoleony	9 91	Elbethal	273 25
Dukaty	5 87	Nordbahn	3500
Marki	61 —	Staatsbahn	289 75
4% Renta węg. kor.	97 95	Alpin	104 70
4% „ „ złota	123 85	Akcye tytoniowe	231 50
Losy prem. węg.	159 50	Ruble	134 75
Losy tureckie	71 40		

Usposobienie giełdy: spokojne..

Berlin 6 grudnia.

Banknoty austr.	163 90	4% Listy likw. pols.	67 30
Krótki Wiedeń	163 85	Renta włoska	84 60
Banknoty ros.	221 35	Akc. austr. kred.	239 —
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	221 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 6 grudnia.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	134 50	135 5
Marki niemieckie za 100	60 75	61 25
20-frankówka	9 86	9 96
Dukaty cesarskie	5 85	5 95
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe.		
Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% „ „ „	101 —	101 80
5% „ „ „ z 10% prem.	110 —	111 —
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 20	98 —
4% „ „ „ „ 41 let.	97 20	98 —
4% „ „ „ „ koron.	96 80	97 60
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 —	100 80
4% „ „ kraj. koron.	96 30	97 —
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	— —	— —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98 50	99 50
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne	96 75	97 50
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	102 50
4% pożyczki krajowej galic.	96 —	96 70
4% pożyczki kraj. koronowej	96 25	97 25
4½% pożyczki kraj. galic.	100 30	101 30
6% „ „ „	— —	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	95 50	97 —
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	440 —	— —
kolei Karola Ludwika	216 —	218
„ lwowsko-czerniowieckiej	291 —	294 —
Losy		
miasta Krakowa	27 —	28 —
„ Stanisławowa	45 —	48 —
czerwonego krzyża austryackie	17 60	18 40
„ „ węgierskie	11 80	12 50
„ „ włoskie	12 50	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 —	9 60

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 5 grudnia.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	440 —	450 —
5% listy banku hipotecznego	101 10	101 80
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 —	110 70
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 10	100 80
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	96 50	97 20
4½% „ „ „ „ „	98 —	98 70
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96 80	97 50
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	96 80	97 50
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	101 70	— —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 5 grudnia.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	99 70
4½% „ „ „ „	— —	— —
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	97 40
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ V	— —	— —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 5 grudnia.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
4²⁄₁₀% papierowa	100 05	100 25
4²⁄₁₀% srebrna	99 90	100 10
4% złota austryacka	124 45	124 65
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	123 85	124 05
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	97 60	98 60
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	100 90
4% „ „ „	95 70	96 70
4% propinacyjne galicyjskie	96 80	97 80
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	116 —	117 —
4% „ „ „ „ 1889	117 50	118 25
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 80	110 90
5% „ „ „ „	101 20	101 80
4½% „ „ „ „	100 —	100 70
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 50	98 —
4½% „ „ „ „ „	98 —	— —
4% „ „ „ „ „ 56 l.	97 —	98
4½% zast. gal. banku kraj.	100 25	101 25
4% austro-węg. banku	100 —	100 80
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	129 25	130 25
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	100 25	101 25
4% „ Koszyce-Bogumin	98 75	99 75
4% „ Lwów-Czern. opodat.	91 10	92 10
4% „ „ nieopod.	97 65	98 65
3% „ południowej	167 10	168 10
4% „ węgiersko-galicyjskiej	98 —	99 —
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	181 30	182 30
wiedeńsk. banku związk. 100 „	151 50	152 50
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	541 —	544 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	—	— —
węg. banku kredytow. 200 „	491 25	492 25
galic. banku hipoteczn. 200 „	442 —	450 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	280 75	281 25
austro-węgiersk. banku 600 „	1048	1054
Unionbanku 200 „	312 50	313 —
kolei Albrechta 200 „	— —	— —
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	3515	3530
„ Koszyce Bogumin 200 „	195 —	196 —
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	294 —	294 50
„ państwowej 200 „	391 —	391 50
„ południowej 200 „	109 50	110 50
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	206 50	207 50
„ węg. półn.-wschod. 200 „	205 —	206 —
górnicze Alpine Montan 100 złr.	105 50	106 —
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	231 50	232 50
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	150 25	151 25
„ „ 1860 „ 500 „	155 75	156 75
„ „ 1860 „ 100 „	163 —	164 50
„ „ 1864 „ 100 „	196 —	197 —
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	159 —	160 —
„ regul. Cisy	143 —	143 50
austr. regul. Dunaju	133 25	134 25
miasta Wiednia z r. 1874	174 40	175 40
serbskie 100 frankowe	39 50	40 50
tureckie	71 40	72 20
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 —	9 20
kredytowe z r. 1858	199 —	199 50
miasta Krakowa	27 —	28 —
czerwonego krzyża austryackie	17 90	18 30
„ „ węgierskie	11 90	12 20
Rudolfa	23 50	24 25
miasta Stanisławowa	46 —	48 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 89	5 91
20-frankówki	9 91	9 92
Funty szterlingi angielskie	12 43	12 48
Marki niemieckie	61 —	61
Ruble papierowe	134 50	135 07

PODZIĘKOWANIE.

Niemogąc osobiście złożyć podziękowania naszego wszystkim tym, którzy raczyli wziąć udział w smutnym obrzędzie pogrzebu ś. p. żony i matki naszej, a w szczególności Szanownemu Duchowieństwu, moim Szanownym Kolegom, jakoteż i Tym, którzy nam w tych ciężkich i bolesnych chwilach tyle szczerego współczucia okazali — przesyłamy na tej drodze serdeczne „Bóg zapłać.“ (2819)

Zygmunt Kowalski,
c. k. adjunkt sądowy w Jaśle
z dziećmi.

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych: **Zaproszenie do przedpłaty na pismo ludowe naukowe, powieściowe i społeczne p. tyt. „Nowy Dzwonek“, wychodzące w Krakowie rok trzeci, pod redakcyą X. M. Dziurzyńskiego, dwa razy w miesiącu t. j. dnia 1 i 15.**

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*